

# Waldemar Ceran, Paolo Cesaretti

---

## "Teodora", Paolo Cesaretti, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 6, 399-405

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paolo Cesaretti, *Teodora*, z włoskiego przełożyła Bogumiła Bielańska, Świat Książki, Warszawa 2003, ss. 335.

Spośród wszystkich cesarzowych bizantyńskich niewątpliwie najbardziej znaną jest Teodora, żona cesarza Justyniana I, panującego w latach 527-565. Na jej sławę złożyło się kilka czynników.

Pierwszym z nich była rola, jaką odgrywała u boku męża. O ile on zasłużył sobie na przydomek „Wielki”, to ją należałoby nazywać „Wielką”, albowiem nie tylko asystowała mu, gdy zasiadał na cesarskim tronie, ale i współrządziła z nim wpływając na bieg polityki zagranicznej Cesarstwa Bizantyńskiego, na funkcjonowanie jego aparatu biurokratycznego, na treść wielu cesarskich aktów prawnych, na życie religijne, które dla unifikacji państwa i jedności tego wieloetnicznego imperium odgrywało kluczową rolę. To ona usuwała w cień lub likwidowała tych, których uznawała za niebezpiecznych rywali dla jej cesarskiego męża; to ona uratowała tron Justynianowi w trakcie wielkiego powstania ludności Konstantynopola, zwanego „Nika”, gdy powstrzymała go przed ucieczką ze stolicy, co mogło mieć dla niego katastrofalne skutki (dla niej zresztą także); to ona zabiegała o silniejsze powiązanie z Konstantynopolem Egiptu, Palestyny i Syrii, terenów o żywotnym znaczeniu dla imperium, którym Justynian, zapatrzony w swoją wizję *renovatio imperii*, czyli odzyskania dawnych ziem cesarstwa na Zachodzie, poświęcał mniej uwagi; to w niej monofizyci ze wschodnich prowincji cesarstwa mieli oparcie i ochronę, to ona nie dopuściła do ich prześladowań przez ortodoksyjnego Justyniana i jak trzeba było, siłą pozbawiła pontyfikatu wrogięgo im papieża Sylwesterusa i zastąpiła swoim kandydatem, Wigiliuszem. Justynian był nie tylko bezgranicznie zakochany w swojej pełnej uroku i wdzięku żonie, ale był także pod wpływem jej silnej osobowości, inteligencji, umiejętności samodzielnego i realistycznego spoglądania na świat i ludzi, jej energii i determinacji. Wiele w Bizancjum było cesarzowych, których działalność odbiła się na życiu dworu i państwa, niektóre nawet samodzielnie rządziły, ale żadna nie może równać się w tym względzie z Teodorą.

Drugim czynnikiem jej popularności było owo zrzęcenie losu, które ludzi z nizin społecznych potrafi wynieść na szczyty drabiny społecznej, sytuację niemal bajkową zamienić w realną rzeczywistość. I tak było właśnie w przypadku Teodory. Była ona córką niedźwiednika, występującego w konstantynopolitańskim hipodromie i matki, zapewne byłej aktorki. W dzieciństwie poznała, co to jest nędza, głód, upokorzenie. Gdy wkrótce zaczęła występować na scenie przy boku starszej siostry, a rychło sama została aktorką, nie brakowało już jej pieniędzy na życie, ale upokorzeń nadal musiała doświadczać. Należała bowiem do grupy aktorów mimicznych, którzy tematy do swoich wystąpień czerpali z życia niższych sfer i z mitologii, ale tylko wtedy, gdy były one wystarczająco ucieszne, drastyczne, ale najchętniej – erotyczne. Akcje tych scenek bywały zazwyczaj proste, wyrażane gestykulacją, przeplatane niskiego lotu prozą, niewybrednym wierszem, wulgarną piosenką a nade wszystko zmysłowym tańcem. Aktorki występowały zwykle w tak kusym przyodziewku, że nie wiele on przykrywał. Nie tylko gawiedź przepadała za tego rodza-

jem rozrywki, ale także ludzie z wyższych sfer, zwłaszcza młodzieńcy. Ale mimo popularności, jaką niektórzy aktorzy i aktorki mimiczne zdobywali, należeli oni do najniższej warstwy społecznej, byli poddani wielu ograniczeniom prawnym, byli wyłączeni z gminy chrześcijańskiej do czasu pozostawania na scenie. Marna reputacja moralna otaczała zwłaszcza aktorki, z których niemal każda wypatrywała bogatych kochanków i w społecznym odbiorze identyfikowana była z kobietą lekkich obyczajów. Mogły więc one cieszyć na scenie, być obiektem pożądań, ale jednocześnie były osobami pogardzanymi i upokarzonymi. I właśnie jedna z nich, Teodora, została cesarzową światowego imperium. Czy nie jest to dostateczny powód, by nią się szczególnie zainteresować?

Trzecim czynnikiem, który wpłynął na jej sławę było szczęście i zarazem nieszczęście, jakie miała u współczesnych historyków, zwłaszcza u Prokopiusza z Cezarei. Jest on autorem znakomitych dzieł historycznych, w których opisał wojny, jakie Cesarstwo Bizantyńskie prowadziło w czasach Justyniana I z Persami (*Bellum Persicum*), Wandalami i Maurami w Afryce Północnej (*Bellum Vandalicum*) i z Gotami, a właściwiej z Ostrogotami, w Italii (*Bellum Gothicum*). W tych księgach znaleźć można wiele bardzo rzetelnych informacji i o Teodorze. Sporo ich zawarł także w innym dziele, *De aedificiis* (*O budowlach*), utrzymanym w tonie panegirycznym, w którym przedstawił Justyniana jako wielkiego budowniczego, wznoszącego różnego typu budowle niemal we wszystkich prowincjach cesarstwa. Ale spod pióra tego historyka, obdarzonego zmysłem krytycznym, dociekliwego, skrupulatnie oceniającego źródła swojej wiedzy i obiektywnego, wyszła praca, która do dziś przysparza uczonym wiele kłopotu. Mowa tu o jego *Historii sekretnej* (*Historia arcana*), będącej zajadłym paszkwilem na Justyniana i Teodorę, ukazującej ich w możliwie najohydniejszy sposób. Teodora jawi się tu jako wszetecznicza, oddająca się wyuzdanym miłostkom, demon przepełniony okrucieństwem, który nie wie, co to litość, to „zakala rodu niewieściego i całej ludzkości”<sup>1</sup>.

Te dwa portrety Teodory, wyraziście wyłaniające się ze źródeł, ale w jakże różnych barwach odmalowane, musiały przyciągnąć uwagę badaczy. Tym więcej, że mieli oni do swojej dyspozycji także inne źródła pisane, a nawet portret cesarzowej, przedstawiony na mozaice w kościele San Vitale w Rawennie.

Oczywiście, w żadnej pracy poświęconej czasom Justyniana nie może zabraknąć Teodory<sup>2</sup>. Są także prace naukowe, które w tytule wymieniając Justyniana i Teodorę chcą tym podkreślić, iż skupiają przede wszystkim na nich swoją uwagę<sup>3</sup>. Są

<sup>1</sup> Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, 9, przekład Andrzej Konarek, Warszawa 1998, s. 41.

<sup>2</sup> Są tu m.in. G. B a k e r, *Justinian*, New York 1931; C. C a p i z z i, *Giustiniano I tra politica e religione*, Soveria Mannelli 1994; Ch. D i e h l, *Justinien et la civilisation byzantine au VIe siècle*, t. 1-2, Paris 1901; B. R u b i n, *Das Zeitalter Justinians*, t. 1-2, Berlin 1960-1995; T. Wolińska, *Justynian Wielki*, Kraków 2003; P. N. U r e, *Justinian and his Age*, London 1951 i in. (pomijam oczywiście syntezy).

<sup>3</sup> R. B r o w n i n g, *Justynian i Teodora*, przełożyła M. Boduszyńska-Borowikowa, Warszawa 1995 (2 wyd.); W. G. H o l m e s, *The Age of Justinian and Theodora*, London 1905; W. Schubart, *Justinian und Theodora*, München 1943.

wreszcie prace, w których główną bohaterką jest Teodora<sup>1</sup>. Wśród tych ostatnich mamy i polski wkład, a są nimi: piękny szkic Haliny Evert-Kappesowej<sup>2</sup> i interesujący artykuł Teresy Wolińskiej<sup>3</sup>.

Frapująca postać Teodory musiała przyciągnąć uwagę także poetów i artystów. W 1884 r. w Paryżu wystawiono sztukę *Théodora*, której autorem był Victorien Sardou; Robert Graves poświęcił jej wiele miejsca w swojej znakomitej powieści historycznej *Belizariusz*<sup>4</sup>; w 1887 r. belgijski malarz Benjamin Constant pokazał jej portret na wystawie, zaś w 1953 r. nakręcono we Włoszech film *Teodora, Imperatrice di Bizanzio*<sup>5</sup>.

Do tej bogatej już kolekcji dzieł naukowych, popularnonaukowych, popularnych i artystycznych, poświęconych Teodorze, doszła recenzowana praca P. Cesarettiego, uczonego włoskiego, specjalisty z zakresu literatury bizantyńskiej. Do napisania tej pracy skłoniły go zwłaszcza studia nad włoskim wydaniem wspomnianego wyżej dzieła Prokopisza, *Historia sekretna*.

Autor w osiemnastu rozdziałach przedstawił życie Teodory na tle jej czasów. Owo tło to hipodrom i teatr, z ich pasjami, namiętnościami i obyczajowym klimatem, na którym rozwijała się kariera Teodory-aktorki i kształtowała się jej osobowość; to Kościół z jego sporami doktrynalnymi, których teologicznego sensu Teodora nie mogła zapewne zgłębić, ale jak wielu ludzi w jej czasach, nawet prostych, nie była wobec nich obojętna, a nawet starała się je zapamiętać i opowiedzieć się po jednej ze stron sporu; tym tłem był wreszcie pałac cesarski, siedziba cesarza, namiestnika Boga na ziemi, skupiającego w swoim ręku władzę niemalże absolutną, od którego zależał kierunek polityki zagranicznej i wewnętrznej, treść przepisów prawnych, stan relacji państwa z Kościołem, kultura i sztuka i każda inna dziedzina, która mogła w danym momencie być przedmiotem zainteresowania państwa. I tu autor pokazuje jak na tej „cesarskiej scenie”, wśród wspaniałego ceremoniału dworskiego, ale i zakulisowych gier i intryg, poruszała się Teodora, jakimi dysponowała możliwościami i czego dokonała.

Opowieść P. Cesarettiego toczy się wartko, w sposób zajmujący, nie unikający pikantnych scen, ale i przemyśleń autora. Gdyby to była praca popularna – można by ją przeczytać i zamknąć. Ma ona jednakże pretensje by być co najmniej pracą popularnonaukową, posiada bowiem przypisy, odsyłacze, wykaz bibliografii i indeks. W takiej pracy akrybia naukowa odgrywa już poważną rolę. A z tym jest tu już gorzej.

Autor mając do dyspozycji różne źródła, przede wszystkim zaś wspomniane wy-

---

<sup>1</sup> A. B r i d g e, *Theodora, portrait in a Byzantine Landscape*, London 1978; Ch. D i e h l, *Theodora imperatrice de Byzance*, Paris 1904; H. S t a d e l m a n n, *Theodora von Byzanz*, t. 1-2, Dresden 1927; C. U n d e r h i l l, *Theodora, the Courtisan of Constantinople*, New York 1912.

<sup>2</sup> *Teodora* [w:] *Historie konstantynopolitańskie*, Łódź 1988 (2 wyd.), s. 28-70.

<sup>3</sup> *Justynian Wielki, cesarzowa Teodora i upadek Jana z Kapadocji*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” t. 1 (1998), s. 5-29.

<sup>4</sup> Ukazała się w 1938 r., a na język polski została przełożona i wydana w 1960 r.

<sup>5</sup> R. B r o w n i n g, *op. cit.*, s. 228-230.

żej dzieła Prokopiusza z Cezarei, do jego *Historii sekretnej* odsyła czytelnika aż 131 razy, podczas gdy do jego trzech historii wojen 42 razy, a do dzieła *O budowlach* – już tylko 8 razy. Mamy więc obraz Teodory wyłaniający się głównie z paszkwilu. Prawda – autor próbuje czasami wyjaśniać zamierzenia Prokopiusza, szukać innych rozwiązań niżli te, jakie wyłaniają się z literalnego odczytania tekstu, ale częściej idzie za jego opinią, bez próby jej udowodnienia.

Autor nazbyt często jakby czytał w myślach Teodory, wiedział, jakie miała sny i marzenia, domyślał się powodów jej niektórych reakcji. Nie odbieram prawa autorowi do wczuwania się w świat myśli jego bohatera, ale za każdym razem powinien on uprzedzić czytelnika, że są to jego przypuszczenia, a nie przedstawiać tego tak, jakby miały one jakieś odbicie w materiale źródłowym.

P. Cesaretti formułuje niekiedy tezy, które budzą zastrzeżenia. I tak np. kilkakrotnie powtarza, że nacjonalizm, tożsamość językowa i religijna Egipcjan i Syryjczyków były pożywką dla monofizytyzmu, mającego na zamieszkałych przez nich terenach przewagę (s. 183, 208, 293). Ten punkt widzenia jest powtarzany w starszej literaturze, ale szczegółowe badania go nie potwierdzają. I tak np. Ewa Wipszycka, uczona o międzynarodowym autorytecie, wykazała, że źródła łacińskie, greckie, koptyjskie i syryjskie z okresu późnego Cesarstwa Rzymskiego nie wyrażają sentymentów narodowych i nie pozwalają na wykazanie, że wielkie ruchy religijne: donatyzm, arianizm i monofizytyzm były związane z przebudzeniem się nacjonalizmu Afrykańczyków, Egipcjan i Syryjczyków; jej zdaniem źródła sporów teologicznych należy szukać wyłącznie w domenie religijnej<sup>1</sup>. P. Cesaretti utrzymuje, że w czasach Justyniana i Teodory zaczyna się proces zanikania widowisk teatralnych i cyrkowych, a niebawem nastąpił ich zmierzch (s. 244, 246, 276). Z tym zgodzić się nie można, albowiem mim, pantomima i wyścigi na hipodromie utrzymały się niemal do końca istnienia Bizancjum, choć oczywiście nie były wystawiane już z tak bogatą oprawą jak w IV-VI w.<sup>2</sup> Autor twierdzi, że dopiero po ograniczeniu się cesarstwa do Bałkanów i Anatolii i po definitywnym wyparciu łaciny przez grekę „można zasadnie mówić o cesarstwie bizantyńskim” (s. 292). Stwierdzenie to jest wielce dyskusyjne i dziś na pytanie kiedy Cesarstwo Rzymskie przekształciło się w Cesarstwo Bizantyńskie można przytoczyć kilka uzasadnionych odpowiedzi<sup>3</sup>.

P. Cesaretti popełnił także sporo błędów. Autor pisze, że matka Teodory, jako wdowa „pozostawała pod opieką najwyższych władz kościelnych w stolicy, patriarchatu” (s. 21), że była „poślubiona Chrystusowi” i „miała liczne znajomości w krę-

<sup>1</sup> E. W i p s z y c k a, *Czy u schyłku starożytności istniały ruchy narodowe?*, „Kwartalnik Historyczny” 84, 1977, nr 3, s. 551-563; E a d e m, *O starożytności polemicznie*, Warszawa 1994, s. 236-247; E a d e m, *Le nationalisme a-t-il existé dans l’Egypte Byzantine?*, „The Journal of Juristic Papyrology” 22, 1992, s. 83-128; E a d e m, *Etudes sur le christianisme dans l’Egypte de l’antiquité tardive*, Roma 1996, s. 9-61.

<sup>2</sup> A. V o g t, *Théâtre à Byzance et dans l’Empire du IV e au XIII e siècle*, „Revue des questions historiques” 19, 1931, s. 257-296; V. C o t t a s, *Le théâtre à Byzance*, Paris 1931.

<sup>3</sup> Por. na ten temat moje uwagi w *Historia i bibliografia rozumowana bizantynologii polskiej (1800-1998)*, Łódź 2001, t. 1, s. 5-7.

gach nie tylko kościelnych” (s. 23). Kościół rzeczywiście wspomagał materialnie biedne wdowy (wpisywano je na specjalne listy i udzielaniem im pomocy zajmowali się diakoni), ale w gruncie rzeczy do tego się to tylko sprowadzało; nie składały one ślubów czystości („poślubionymi Bogu” były tylko dziewice) i mogły powtórnie wyjść za mąż, ale wtedy traciły prawo do kościelnej zapomogi. Matka Teodory rychło poślubiła nowego męża i wątpliwe, czy zdążyła z pomocy kościelnej skorzystać; trudno sobie wyobrazić, aby uboga wdowa po treserze niedźwiedzi miała znajomości „w kręgach nie tylko kościelnych”. Nie wiem skąd autor zaczerpnął wiadomość, że istniał „ścisły podział społeczeństwa na dziesięć klas, dokonany dla celów wojskowych” (s. 26), w każdym bądź razie w źródłach bizantyńskich takiej informacji się nie znajdzie. *Curiae* to nie „zgromadzenia miejskie” (s. 31) ale „rady miejskie”. Konstantyn Wielki był rzeczywistym, a nie „mitycznym założycielem” Konstantynopola (s. 31). Cesarz nie był „obierany na hipodromie przez aklamację *senatu, wojska i ludu*” (s. 33), gdyż te trzy elementy działały osobno i w różnych miejscach: wojsko, nawet stacjonujące poza stolicą, mogło wysunąć kandydata do tronu, którego musiał zatwierdzić senat, inaczej byłby tylko uzurpatorem, a lud zebrany w hipodromie bądź w innym miejscu akłamaował go. Błędem jest stwierdzenie, że patriarcha Aleksandrii „w hierarchii kościelnej był podporządkowany jedynie Rzymowi i Konstantynopolowi” (s. 101). Można najwyżej powiedzieć, że zajmował trzecie miejsce w honorowej randze, ale w żadnym razie nie był im podporządkowany. Zdanie stwierdzające, że Justynian w 526 r. „otrzymał tytuł *nobilissimus*, co oznaczało osiągnięcie najwyższej godności, utworzonej specjalnie dla niego” (s. 132) mija się z prawdą, albowiem tytuł ten był przyznawany od czasów Konstantyna Wielkiego do XII w. Nieprawdą jest, że Belizariusz po opanowaniu Rawenny i wzięciu do niewoli króla Ostrogotów, Witigesy i Matasuntę, wnuczkę Teodoryka Wielkiego, „dostarczył ich w łańcuchach do Konstantynopola” (s. 218). Matasunta od dawna opowiadała się po stronie Justyniana i ten przyjął ją z wielkimi honorami i wydał za mąż za swojego kuzyna, wybitnego wodza Germanosa. Zdanie autora, że przy zdobieniu budowli wznoszonych przez Justyniana wszystkie dekoracje sporządzane były „przez ostatnią generację artystów-rzemieślników, spadkobierców tradycji klasycznej *techné*” (s. 233) neguje fakt, że sztuka bizantyńska nigdy nie zerwała ze sztuką antyku. Justynian był pochowany nie w sarkofagu wapiennym (s. 275) lecz porfirowym. Hunów Kutrigurów, którzy łupiąc Trację znaleźli się w 559 r. pod Konstantynopolem według P. Cesarettiego pokonał cesarz Justynian „w pierwszej i jedynej bitwie, którą kierował osobiście w czasie swojego długiego panowania” (s. 290); tymczasem zwycięstwo, dzięki któremu Kutrigurzy zostali odparci od stolicy było zasługą Belizariusza<sup>1</sup>. Niestety, nie są to wszystkie błędy poczynione przez autora.

Ale znacznie więcej i w dodatku poważniejszych dopuściła się tłumaczka. Razi stosowanie przez nią włoskiej pisowni imion własnych, zamiast Chorycjusza (lub

<sup>1</sup> Piszą o tym m.in. L. M. C h a s s i n, *Bélisaire généralissime byzantin (505-565)*, Paris 1957, s. 205-207; R. B r o w n i n g, *op. cit.*, s. 212-213.

Chorikiosa) mamy „Coricio” (s. 48), zamiast Berytos (lub Bejrut) jest „Berito” (s. 82), zamiast Sirmium jest „Sirmio” (s. 124, 244), zamiast Montanus jest „Montano” (s. 142), zamiast Digesta jest „Digesto” (s. 304) itd. Są i ewidentne zniekształcenia imion i nazw. I tak zamiast Atenais-Eudokia jest „Atenaide-Eudoksją” (s. 89, 256); zamiast Flawiusz Kreskoniusz Korippus jest „Flawiusz Krezoniusz Korippa” (s. 275); zamiast aftartodoketyzm jest „aftardocetyzm” (s. 294 309), zamiast agnoeci jest „agnotei” (s. 309).

Dużo błędów znajduje się na mapach. I tak tłumaczka Chalkedon (dziś Kadiköj), miasto nad Bosforem, nazywa „Kaledonia”, co jest nazwą, jaką Rzymianie określali tereny dzisiejszej Szkocji; miasto Chrysopolis („Złote Miasto”) na mapach otrzymało błędną nazwę „Christopolis”, tzn. „Miasto Chrystusa”; zamiast Nauplia jest „Naupilia”, zamiast Nymfaion jest „Ninfeo” itd. Przytoczyłem tu tylko celniejsze przykłady. Ale i w tekście można znaleźć takie informacje, że Cezarea palestyńska leży w Turcji i nazywa się obecnie Kayseri (s. 12), gdy w rzeczywistości znajduje się w Izraelu i jej ruiny (od 1265 r.) noszą dziś nazwę Chorbat Qesari; nie powinno się pisać „File nad Nilem” (s. 142), lecz „File, wyspa na Nilu”.

Tłumaczka wielokrotnie zmienia tekst oryginału, dopuszczając się przy tym poważnych błędów. I tak na s. 22 czytamy: „Ślub miał miejsce w Konstantynopolu lub jego okolicach około roku 497 lub nieco wcześniej, w rodzinie być może związanej ze środowiskiem patriarchy na zasadzie podległości czy interesów”; tymczasem zgodnie z oryginałem<sup>1</sup> zdanie to winno brzmieć: „Urodził się (Akakios – Cer.) w Konstantynopolu, lub jego okolicy około roku 475, lub nieco wcześniej, w rodzinie być może związanej z rodziną patriarchy więzami poddaństwa lub klienteli” (s. 14). Tłumaczka pisze: „...cesarz ukazuje się pod słynnymi arkadami (Kathisma)...” (s. 25), gdy według oryginału winno być: „...gdzie cesarz ukazuje się w słynnej łoży (Kathisma)...” (s. 17). Nie „w Aleksandrii liczono lata poczynając od roku 49 przed Chr.” (s. 110), ale tak jak jest w oryginale – „w Antiochii” (s. 110). Nie można namiestników prowincji nazywać „lokalnymi władcami” (s. 179). Na s. 218 tłumaczka pisze: „Zwycięski generał (tj. Belizariusz – Cer.) wkrótce dostarczył w łańcuchach do Konstantynopola króla ostrogockiego Witigesy i jego żonę, a także Matasunte...” Błąd polega na tym, że żoną Witigesy była w tym czasie właśnie Matasunta. Według tłumaczenia Jan z Kapadocji i Antonina „...zamierzali się podzielić władzą po odsunięciu Belizariusza” (s. 222), gdy tymczasem zamierzano odsunąć od władzy cesarza Justyniana (oryginał, s. 222). Tłumaczka na s. 276 pisze: „Justyn II był człowiekiem Pałacu, następcą żołnierza” – co oznaczałoby, że Justynian był „żołnierzem”, gdy tymczasem w oryginale napisano „Justyn II był człowiekiem Pałacu, a jego następca był żołnierzem” (s. 279), co jest zgodne ze stanem faktycznym, gdyż Tyberiusz, jego następca, był znakomitym wodzem. Wyjaśniając zwrot łaciński „civis Romanus sum” tłumaczka pisze: „Tymi słowami obywatel rzymski uchylał się od sądu za granicą państwa” (sic!) (s. 310), gdy w oryginale autor wyjaśnił, że

<sup>1</sup> P. C e s a r e t t i, *Teodora. Ascesa di una imperatrice*, Arnoldo Mondadori Editore S.p.A., Milano 2002, ss. 339 (wyd. I, 2001). Wskazuję w tekście strony do wydania z 2002 r.

zwrot ten oznaczał posiadanie przez obywatela rzymskiego pełni praw i obowiązków (s. 314). P. Cesaretti informuje czytelnika, że cztery *fakctiones* rzymskie zostały w Konstantynopolu właściwie zredukowane do dwóch „z powodu stopniowego identyfikowania Białych z Błękitnymi a Czerwonych z Zielonymi” (s. 315). W polskim tekście natomiast owa redukcja nastąpiła dlatego, że „Biali przekształcili się w Błękitnych, a Czerwoni w Zielonych” (s. 310), co jest oczywistą nieprawdą. Na s. 315 tłumaczka nazwała solidusa monetą srebrną, gdy była to moneta złota, podstawa bizantyńskiego systemu monetarnego. Tłumaczka w „Słowniczku” dodała hasło „Praefectus praetorio. Dowódca pretorianów, specjalnego oddziału gwardii przybocznej cesarza” (s. 315). Czytelnik wcześniej znajdzie w tekście informację, że Jan z Kapadocji, wielce wpływowy dygnitarz, był „prefektem pretorianów” (s. 185, 200, 222), a więc czytelnik będzie przeświadczony, że był on dowódcą przybocznej gwardii cesarza. I tu mamy kilka błędów na raz. Po pierwsze, gwardię pretorianów rozwiązał w 312 r. cesarz Konstantyn i w czasach Justyniana funkcję gwardii cesarskiej pełnili ekskubici (utworzył cesarz Leon I); po drugie, prefektura pretorium (praefectura praetorio) była jedną z czterech cywilnych jednostek administracyjnych, na które było podzielone cesarstwo, którym początek dał Konstantyn Wielki; po trzecie, prefekt pretorium Wschodu, a takie stanowisko piastował Jan z Kapadocji, był najwyższym urzędnikiem cywilnym w tej jednostce administracyjnej, obejmującej Egipt z Libią (Cyrenajką), Palestynę, Syrię, północną Mezopotamię, Azję Mniejszą i Trację.

Listę błędów i niedociągnięć mógłbym jeszcze znacznie poszerzyć. Ale już i ta, którą zamieściłem jest wymownym dowodem, że książek, nawet popularnonaukowych, tłumaczonych na język polski, nie powinno się wydawać bez konsultacji kompetentnego specjalisty. Książka P. Cesarettiego nie jest pracą wysokiego lotu, a jakość tłumaczenia ów lot poważnie obniżyła.

Waldemar Cerań

Edward Alfred Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, ss. 567.

Prof. dr hab. Edward Alfred Mierzwa należy do grona najwybitniejszych polskich historyków. Specjalizuje się w historii nowożytnej powszechnej i w historii historiografii. Jest również autorem publikacji dotyczących zagadnień warsztatowo-metodologicznych historii. Opiniowana książka jest podsumowaniem ponad trzydziestu lat badań autora nad problemem związków polsko-angielskich w XVII wieku. Wcześniej, dążąc do wyjaśnienia kształtu stosunków polsko-angielskich w okresie, kiedy Anglia przechodziła głębokie transformacje społeczno-polityczne, zaś państwo polsko-litewskie było u szczytu swojej potęgi, wydał on drukiem pracę pt. *Anglia i Polska w pierwszej połowie XVII wieku* (Warszawa 1986). Z kolei relacje polsko-angielskie w ostatnich 25 latach siedemnastego stulecia przedstawił w książce pt. *Anglia a Polska w epoce Jana III Sobieskiego* (Łódź 1988). W tej sytuacji